

# ŻAKPRESS

Miesięcznik Studencki

Nr 7/2003 (VII) Grudzień



Recenzje książek

Opisy filmów

„Ofiara” odc. 7

Ministerstwo  
Ciepłych  
Kroków

Słów kilka o Bożym Narodzeniu

## Co w numerze

str.	
3.....	"Ofiara"
odc. 7	
str.	
4-5.....	
Słów kilka o Bożym	
Narodzeniu	
str.	
6.....	recenzje
książek	
str.	
7.....	opisy
filmów	
str.	
8.....	Ministerstwo
Głupich Kroków	

**Drogi czytelniku  
w imieniu całego naszego  
skromnego grona redakcyjnego,  
chcemy życzyć Tobie:**

**ciepłych, mile spędzonych,  
rodzinnych, wesołych, mroźnych,  
śnieżnych i jakich tylko sobie  
życzysz Świąt Bożego Narodzenia  
oraz szampańskiej zabawy w Noc  
Sylwestrową.**

## ŻAKPRESS

Miesięcznik Studencki

**Redagują:** Rafał Kozak – redaktor naczelny, Katarzyna Gryglas, Dariusz Kwieciński, Grzegorz Jankowski, Tomasz Oleszczuk, Ela Markowska,

**Współpracują:** Jarosław Bartniczuk, Andrzej Szabaciuk

adres redakcji: Kolegium Licencjackie UMCS, ul. Piłsudskiego 24, 21-500 Biała Podlaska

Uwagi i opinie prosimy kierować na adres: [ciepan@wp.pl](mailto:ciepan@wp.pl)

## Darek Kwieciński

### „Ofiara” odc. 7 n.o. (niestety ostatni)

Nie sprawdził nawet czy jest sygnał. Zamiast klawiszy z cyframi znalazł tarczę, którą jak dotąd w życiu widział jedynie w filmach. Wykręcenie trzycyfrowego numeru nie sprawiło jednak większych problemów.

Po chwili w słuchawce odezwał się zniekształcony kobiecy głos.

- Posterunek policji...

Nie pozwolił dokończyć standardowej formuły, nie miał wiele czasu.

- Stary Wróbel... u starego Wróbla...

Wiotczące palce odmówiły posłuszeństwa. Słuchawka spadła miękko na nogi. Zdażył usłyszeć tylko odległe i sztuczne „Halo, halo, proszę pana”.

Zalewało go przyjemne pulsujące ciepło płynące ze zranionego boku. Przez krótki moment panowało tylko ono. Przestało mieć znaczenie czy ta głupia baba na końcu kabla zrozumie wiadomość, czy może potraktuje ją jako kolejny głupi żart. Zrobił co mógł, teraz chciał wyłącznie odpoczynku i więcej tego boskiego ciepła.

Chciał wreszcie móc odpłynąć w ciemność z własnej woli.

**TAK JUŻ MUSI BYĆ CHŁOPIE, TAK JUŻ TEN ŚWIAT STOI I NICZEGO NIE ZMIENISZ  
BYŚ KUCAŁ.**

Wiadomość nie została zrozumiana, ale „głupia baba” również jej nie zignorowała. Nie zerwane połączenie pozwoliło łatwo zlokalizować numer, spod którego dzwoniono. Funkcjonariusz, który klnąc, na czym świat stoi, rozmięknął polną drogą dotarli w końcu na miejsce, już w rozświetlonej sieni zaalarmował zapach prochu. Na podłodze w korytarzu znaleziono skrępowane ciało młodego chłopca z raną kłutą w boku, z której wciąż sączyła się krew i ledwo wyczuwalnym pulsem.

Był niewątpliwie w czepku urodzony – pierwsze słowa, jakie usłyszał po przebudzeniu w szpitalu. Pielęgniarka twierdziła, że coś takiego zdarza się wyłącznie w filmach. Wysoki lekarz z popielatą brodą był bardziej rzeczowy. Powiedział, że praktycznie jedną nogą był już po tamtej stronie, ale udało im się go zawrócić, że w trakcie badań krwi wykryto białaczkę i spytał się czy mniej więcej wie, co to znaczy. Skinał twierdząco głową. Dowiedział się, że akurat na tym etapie jej rozwoju jest najwięcej szans by wszystko pomyślnie się skończyło i że na pewno tak będzie, bądź co bądź, ma dobre układy tam na górze, dodał z uśmiechem wskazując palcem sufit.

Pomyślał, że lepsze niż mu się wydaje.

KONIEC

**Wszyscy, którzy chcą przedstawić własną twórczość literacką, rysunki, spróbować dziennikarstwa na łamach naszego miesięcznika, mają ciekawe pomysły proszeni są o kontakt z: Rafałem Kozakiem tel. 0-607-366-600 e-mail: ciepan@wp.pl**

## Słów kilka o Bożym Narodzeniu

Po raz kolejny za oknem bieleje świeży śnieg, popijam zieloną herbatę z sokiem malinowym od mojej świętej babci, wsłuchuje się w piosenki B.B. Kinga i rozmyślam. Święta, wszyscy w świątecznym nastroju i wystroju zanurzymy się po raz kolejny po uszy, w reklamy w witrynach sklepowych, w telewizorni, radiu itd. Niektórzy z nas może w końcu przemówią ludzkim głosem i przynajmniej ten jeden dzień będą udawać, że są mili. W wigilię rozpakujemy pod choinką to i owo; rozmyślając o Sylwestrze przełamiemy się opłatkiem i jakoś przesłizgniemy się przez kolejne święta. Byle do emerytury- jak zwykłem w duchu powtarzać, kiedy życie mnie pije jak przyciasne spodnie. Warto by może jednak powstrzymać w ręce tłuczek i zanim wyślemy karpia na tamtą stronę, zastanowić się, czym dla mnie są święta Bożego Narodzenia, zastanowić się nad ich symboliką. Ona może nam uciekać w tym całym natłoku codzienności zapędzonego świata, zapominamy o niej, albo po prostu nas to nie interesuje. Święta obchodzimy co roku w ten sam zrytualizowany, wydeptywany sposób. W gronie rodzinnym, wigilia, pasterka, kolędowanie itd. Bardziej dociekliwi mogą postawić pytanie, jaka jest tego geneza. Rozmyślając nad problematyką bożonarodzeniową, musimy uświadomić sobie, że na to, w jaki sposób obchodzimy dzisiaj święta wpłynęło wiele różnorodnych czynników, postaram się je tylko delikatnie zasugerować. W Ewangeliach nie mamy podanego dnia

wcielenia Pana. Może to być dla nas zastanawiające, przecież jest to bardzo istotna informacja, jak ewangelści mogli ją pominąć? W kręgu judaistycznym jednak dzień narodzenia nie był istotny, nie obchodzono go uroczysto tak jak w antycznym Rzymie. Dopiero, kiedy chrześcijaństwo zaczęło podbijać coraz to nowe obszary, kiedy czerpało z bogactwa kulturowego nowych ludów, pojawił się problem dnia narodzin Chrystusa, dnia kiedy świat ujrzał Światłość. W Piśmie Świętym, Ewangelii świętego Mateusza, znajdujemy wzmiankę *Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon* (Mt. 2,1-2). Pojawienie się nadprzyrodzonego zjawiska na niebie w mentalności wschodniej symbolizowało zaistnienie jakiegoś ważnego wydarzenia. Sfera nadprzyrodzona informowała ludzi o czymś ważnym.. By lepiej zrozumieć znaczenie tego faktu musimy sobie uświadomić, że w kręgu judaistycznym gwiazda oznaczała króla- mówimy, zatem o gwieździe Dawida, symbolu drogim i bliskim sercu każdego Żyda, który przypominał im o ich wielkim, namaszczonego przez Boga królu. Ta gwiazda była jednak wyjątkowa, świeciła wyraźniej od innych, tak że zainteresowani tym nadzwyczajnym zjawiskiem Mędrcy, ruszyli w ślad za nią w drogę. Gwiazda ta miała symbolizować narodziny Króla Królów, Chrystusa- Mesjasza. Chcąc uczcić narodziny Jezusa, dawni hierarchowie Kościoła postanowili upiec dwie pieczenie na jednym

ogniu. Mianowicie, Kościół od najdawniejszych czasów stosował bardzo skuteczną metodę walki z kultem pogańskim u nowo schrytianizowanych ludów- stare pogańskie święta zastępowano nowymi, o podobnym, lecz nieco innym charakterze i wymiarze. Dzień przesilenia zimowego i jego okolice od czasów najdawniejszych związane były z kultem: solarnym, agrarnym, płodności. W te dni, w związku z kumulacją długich nocy przed grudniowym przełomem, ludy germańskie, słowiańskie i celtyckie oddawały cześć Dziadom- przodkom. W starożytnym Rzymie obchodzono w okresie od 17 do 23 grudnia Saturnalia, święta o charakterze agrarnym łączące w sobie elementy płodności. W te dni ucztowano, muzyką i śpiewem oddawano cześć Saturnowi. W okresie późniejszym czczono dzień Sol invictus- słońca niezwykłego, powstała pod wpływem bliskowschodniego mitraizmu koncepcja, łączyła się z doktryną summus deus- najwyższego boga, zwierzchnika innych bogów, zależnych od jego woli. W staropolszczyźnie święta Bożego Narodzenia określano jako Gody lub Godne Święta, święta kończące rok, przełomowe. Tak określano także okres świąteczny od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, czas obzarstwa, lenistwa itd. Często wówczas zawierano

związki małżeńskie.

Dzień przełomu grudniowego, dzień, kiedy według wierzeń pogańskich odradza się słońce, wyśmienicie nadawał się na święto Narodzin Pana, wcielenia Światłości. Mimo, że nadano tym świętom inną interpretację stare pogańskie elementy przetrwały- wprawne oko bez problemu je odnajdzie- puste miejsce przy stole, zwierzątka, które ponoć przemawiają ludzkim głosem itd. Święta Bożego Narodzenia połączyły w sobie elementy pogańskie i chrześcijańskie, a z tego połączenia powstała bardzo oryginalna i ciekawa całość. Nie zapominajmy jednak o ich wymiarze religijnym. To powinny być święta, w które szczególnie powinniśmy dzielić się z tymi, którzy mają mniej, którym w życiu nie wyszło, nie oceniajmy ich- wyciągnijmy do nich pomocną dłoń, po chrześcijańsku, tak jak nauczał Jezus- bezinteresownie. Nauczmy się służyć innym, przecież nawet sam Jezus obmył swoim uczniom nogi- czy nie jest to wskazówka dla każdego chrześcijanina, że jego powinnością jest służba innym- wszak ostatni będą pierwszymi. W swoim imieniu chciałbym życzyć ci drogi czytelniku, z całego serca, ciepłych, w gronie rodzinnym spędzonych, wesołych, sympatycznych, śnieżnych i jakich tylko sobie zażyczysz świąt.

**Andrzej Szabaciuk**  
Jeżeli masz jakieś uwagi czy pytania, napisz [aszabaciuk@wp.pl](mailto:aszabaciuk@wp.pl)

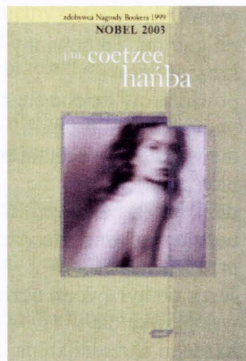
Ryszard  
Kapuściński  
Autoportret  
reportera  
Wydawnictwo  
Znak  
Kraków 2003



„Autoportret reportera” to zbiór wypowiedzi Ryszarda Kapuścińskiego wybranych z wywiadów udzielonych prasie

zagranicznej i polskiej a także z wykładów, które wygłosił. Wyboru dokonała Krystyna Strączek. Książka ta jest swoistym kursem dziennikarstwa według mistrza reportażu. Stanowi niezwykłą opowieść o życiu samego Kapuścińskiego, o jego pasji podróżowania, o niezwykłości uprawiania zawodu reportera. Pokazuje, że wymaga to nadludzkich poświęceń, ryzykowania własnego życia w imię wyższych wartości i że nieodłącznym uczuciem towarzyszącym reporterom jest samotność i lęk. Tę książkę czyta się z zapartym tchem, trudno się od niej oderwać, odczuwa się jednak pewien niedosyt, ponieważ jest zbyt krótka. Gorąco polecam.

J.M. Coetzee  
Hańba  
Wydawnictwo  
ZNAK  
Kraków 2003  
s. 256



Książka została wyróżniona Nagrodą Bookera przyznawaną za najlepszą powieść anglojęzyczną roku, a jej autor jest tegorocznym laureatem Nagrody Nobla.

„Hańba” w tej historii jest podwójna. Pierwsza osoba okryta piętnem hańby to David Lurie, dwukrotnie rozwiedziony profesor literatury angielskiej w Kapsztadzie. Nawiązuje on romans z młodziutką studentką i wkrótce potem

oskarżony przez nią o molestowanie traci pracę i szacunek otoczenia. Lurie postanawia zamieszkać u swojej córki, na farmie. Drugą osobą, którą spotyka hańba jest właśnie córka profesora, Lucy. Dziewczyna padła ofiarą gwałtu, ale postanawia zachować to w tajemnicy. Oboje muszą żyć ze swoją hańbą. Różnica polega jednak na tym, że Lurie jest sprawcą tragedii, świadomie zdecydował się na związek z dużo od siebie młodszą dziewczyną, zdawał sobie sprawę, jakie mogą być tego konsekwencje. Lucy natomiast była ofiarą przemocy. Coetzee tworzy wiarygodne i pogłębione psychologicznie portrety bohaterów. Pokazuje jak zachowuje się człowiek w chwili gdy dotychczas wyznawane zasady moralne stają się niewystarczające lub zostają brutalnie zburzone. Znajomość obowiązkowa.

Przygotowała: **Katarzyna Gryglas**

Książki otrzymaliśmy dzięki  
Księgarni Podlaskiej  
Państwa M. I M. Światłowskich

Książki, które recenzujemy, są dostępne w naszej  
bibliotece przy ul. Janowskiej



**S.W.A.T.  
Jednostka  
Specjalna (2003)**



**Gatunek:** Akcji /  
Kryminał /  
Sensacyjny  
**Kraj:** USA  
**Czas trwania:** 117 min.

**Twórcy:**

**Reżyseria:** Clark Johnson (I)

**Obsada:**

Samuel L. Jackson .....  
porucznik Dan 'Hondo' Harrelson  
Colin Farrell ..... Jim  
Street  
Michelle Rodriguez ..... Chris  
Sanchez  
Jeremy Renner ..... Brian  
Gamble

**Opis:**

Samuel L. Jackson gra dowódcę specjalnego oddziału policji S.W.A.T. (Special Weapons and Tactics), którego zadaniem jest przetransportowanie do więzienia aresztowanego barona narkotykowego. Jednakże przestępca zaferuje 100 milionów dolarów dla każdego, kto pomoże mu odzyskać wolność. To poważnie skomplikuje plan policjantów...

Film zrealizowany na podstawie serialu z lat 70. pod tym samym tytułem.

**Pod słońcem  
Toskanii (2003)**



**Gatunek:**  
Obyczajowy  
**Kraj:** USA  
**Czas trwania:** 113  
min.

**Twórcy:**

**Reżyseria:** Audrey Wells

**Obsada:**

Diane Lane ..... Frances Mayes  
Kristoffer Ryan Winters ..... David  
Raoul Bova ..... Marcello  
Sandra Oh ..... Patti

**Opis:**

Film obyczajowy w reżyserii Audrey Wells, scenarzystki "Jak pies z kotem", "George prosto z drzewa" i "Dzieciaka". Diane Lane ("Niewierna") w roli Amerykanki, która wyjeżdża do Włoch w poszukiwaniu nowego życia i wielkiej miłości.

Zbliżająca się do czterdziestki pisarka z San Francisco – Frances Mayes, przeżywa kryzys twórczy i osobisty. Najlepsza przyjaciółka, Patti, doradza jej wyjazd do Toskanii. Tam niespodziewanie kupuje piękną willę Bramasole, położoną w malowniczej okolicy. I w końcu... zakochuje się.

A teraz coś z zupełnie innej beczki...

... czyli wracamy do tematu sprzed miesiąca. Powiemy sobie o wciąż poszerzającej się szarej strefie granicznej między rzeczywistością, a fikcją. Cienka czerwona linia od dawna wydaje się być już tylko wspomnieniem.

Całkiem niedawno rzucił mi się w oczy jeden z artykułów w „Przekroju” (Nr 46/3047 dla zainteresowanych) o rewolucyjnym tytule *Życie jest TAM* Piotra Stanisławskiego. Owo TAM (z angielskiego THERE) to coś na kształt chat room'u połączonego z grą komputerową, rodzaj wirtualnego świata, w którym swego rozmówcę możemy również w pewnym sensie zobaczyć, co jakąś nowością niewątpliwie jest. Chcąc doń wejść wystarczy zarejestrować się na stronie [www.there.com](http://www.there.com) i odczekać swoje; coś koło tygodnia. Aby widzieć i być widzianym potrzebne jest oczywiście wirtualne ciało; nosi ono miano awatara i stwarzamy je sami na własne podobieństwo, przeważnie ulepszone; taki nietypowy „nick”. I w tym momencie zaczyna się życie, a jego możliwości są drogiwody zdumiewające (tak przynajmniej zapewnia autor). Otrzymujemy bowiem w posiadanie glob wielkości zbliżony do Ziemi. Łąd stały dość nieproporcjonalnie oddzielony został od wody. Jest tu pięć wysp, zróżnicowanych tak rozmiarami jak i scenerią. Puby, kawiarnie i sklepy to tylko drobna, zurbanizowana część atrakcji. Prawdziwym smaczkiem mogą być na przykład ruiny jakiejś nieokreślonej i oczywiście zaginionej cywilizacji (czyżby łąd ten nie był dziewczym?), pośród której w najlepszą trwa impreza. Ciekawie musi wyglądać też wyspa grozy pełna szkieletów gigantycznych, prehistorycznych gadów urządzona na kawiarnię. Dano nam możliwość swobodnego poruszania się, konwencjonalnie - po łądzie, służą do tego małe samochodziki terenowe, lub nie - w powietrzu, latające surfingowe deski, odrzutowe plecaki i zapewne całe mnóstwo tego typu gadżetów. Jak dotąd raj, prawda? Jednak, by czasami w głowach nam się nie poprzewracało. Wielki Architekt

zaszczepił TAM jeden ze znakomitych na to patentów rzeczywistości - pieniądze (opłata za samo korzystanie ze świata to oddzielna kwestia). Walutę stanowią TAM tzw. *therebucksy* („tamdolce” w swobodnym tłumaczeniu), na które wymienia się dolary prawdziwe. Mając wirtualnie pełną kieszeń możemy wypożyczyć sobie każdy środek transportu, wybrać się na wycieczkę lub po prostu na zakupy. Odeź i obuwie, a nie byle jakie bo markowych firm Levi's i Nike, z pewnością podkreślą indywidualność naszego drogiego *alter ego*. Jak na razie interes kręci się znakomicie, a znając świat, konsumpcjonizm TAM nie poprzestanie na produktach podstawowej potrzeby i tylko od fantazji Wielkiego Architekta zależy co TAM się jeszcze pojawi.

Tak przedstawia się to w skrócie. Wspomnieć warto jeszcze o źródle TAM, o Słowie, bo nie jest ono tu bez znaczenia, choć można dyskutować czy jest naprawdę jedyną inspiracją (ale o tym niżej). Pomyślam bowiem miała być cyberpunkowa powieść Neala Stephensona *Zamieć*, opisująca właśnie dwa równoległe światy, rzeczywistości i wirtualny zwany *Mateverse'em*; stąd też pożyczona została nazwa atawar. Dla czytelników czujących się jakby trochę nie w temacie spieszę z wyjaśnieniem owego tajemniczego terminu „cyberpunk”, bo to jednakowoż ważne. „Cyberpunk” najogólniej mówiąc jest jednym z popularniejszych ostatnio prądów kultury masowej, dobrze widocznym

zwłaszcza w literaturze i filmie. Jego problematyka w równym stopniu skupia się na fascynacji rozwojem techniki, jak i ukazywaniu dehumanizacji świata i najrozmaitszych innych zagrożeń płynących z jej dominacji. Czyli jak tu nadal czuć się panem świata, gdy nawet toster ma pojemniejszą pamięć.

A teraz komu wszystko to, co wyżej wysmarowane kojarzy się z czymś jeszcze, może z jakąś głośną ostatnimi czasy trylogią filmową dwóch braci o swojsko



brzmącym nazwisku, niech podniesie rękę do góry. No właśnie, *Matrix!* Jeśli ktoś nadal czuje się nie w temacie, to polecam korepetycje u własnych dzieci lub młodszego rodzeństwa. Analogia jest oczywista, niemal razi w oczy, przyznacie. Tak oczywista i banalna, że autor artykułu nawet o niej nie wspomina. Inną rzeczą jest, że jednocześnie podświetla ona niezbyt fortunną stronę idei rozrywkowego TAM. Nie trzeba być od razu maniakiem wielbicielem dzieła braci Wachowskich, by popatrzeć na ów wirtualny światek jak na jedną z pierwszych, niedoskonałych (choć jak najbardziej sielskich) wersji *Matrixa*. Nie zupełnie w tym kierunku jednak się udamy (jeśli się pogubiliście, wróćcie do pierwszego akapitu). Rzeczą naturalną jest, że fantastyka poczęta z naszej wyobraźni jakoś musi odnosić się do rzeczywistości, świata realnego, że interpretuje go na własny sposób, choćby miała wykrzywiać i modelować najbardziej groteskowe wizje. Świat jednak coraz szybciej pędzi do przodu i by zabić monotonię co kilka kroków robi salta w powietrzu. Dziś rzeczywistość już dawno przegoniła fikcję, gwałtem wdarła się na jej rubieży i jak barbarzyńca bez opamiętania lupiąc co się da, ma głęboko w dupie głębsze treści.

Znakomitą puentą będzie tu fragment odpowiedzi Stanisława Lema na pytanie dlaczego przestał pisać książki „do czytania”. *Zbyt dużo z tego, co było moją czystą fantazją, nieodpowiedzialnym plawieniem się w fantasmagoriach, stało się realne. I o dziwo, rzeczywistość jest o wiele bardziej karykaturalna niż wyrwów mojej wyobraźni. (...) Nie mam motywacji żeby konkurować z rzeczywistością. W tym momencie już jej nie dogonię. Darek Kwieciński*